

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2016
Text © copyright by Małgorzata Karolina Piekarska
Projekt okładki: Marta Blachura

Barbarze Czajce
– mojej ulubionej nauczycielce polskiego

ŁAWKA

– Małgosia! A drugie śniadanie? – dobiegł ją głos mamy, która wychyliła się z okna.

– Wzięłam! – odkrzyknęła Małgosia i przyspieszyła kroku.

Mieszkała w starym bloku przy Saskiej. Z jej okien widać było kościół i kawałek ogródka jordanowskiego. Do szkoły miała pięć minut drogi, ale dziś wydawało jej się, że wędrówka trwa całe wieki. Dawno się tak nie denerwowała. Czekwała niecierpliwie na pierwszy dzień w nowej szkole, ale jednocześnie bardzo się go obawiała. Bo z Kamilą niby przyjaźniły się od dawna. Nawet w lipcu były razem na obozie. No i obiecały sobie, że usiądą w jednej ławce, ale... pewien niepokój pozostał. Po pierwsze Kamila jeszcze nie wróciła z wakacji, a po drugie kto jeszcze trafi do ich klasy? Tego Małgosia nie wiedziała. Gimnazjum uchodziło za jedno z lepszych w dzielnicy. Położone u zbiegu ulic Zwycięzców i Międzynarodowej przyciągało młodzież z prawobrzeżnej Warszawy.

W klasie siedziało już kilka osób. Część znała z kościoła, z ulicy czy sklepów. Innych widziała po raz pierwszy. Rozejrzała się po sali.

Jej wzrok przykuł chłopiec, którego zapamiętała z osiedlowej biblioteki. Tak jak i ona wypożyczał dużo książek. Spojrzał w jej kierunku i się uśmiechnął. Wszyscy powoli zajmowali ławki i z nim Małgosia się zorientowała, została dla niej tylko pierwsza w środkowym rzędzie.

„Kamila nie będzie zbyt zadowolona” – pomyślała, siadając.

– Ty to pewnie jakiś kujon jesteś – usłyszała za plecami czyjś głos.

Odwróciła się. Przed nią stała brunetka ubrana w mini i pantofle na obcasach. Wyglądem zupełnie nie pasowała do reszty klasy.

– Dlaczego...? – Małgosia zaczęła pytanie, którego nie zdążyła dokończyć, bo dziewczyny najwyraźniej nie interesowało.

– Siedzisz w pierwszej ławce i nosisz okulary. A okularnicy to z reguły kujony.

Małgosia wzruszyła ramionami. Miała ochotę coś odpowiedzieć, ale zrezygnowała. Odezwał się za to chłopak, którego znała z biblioteki:

– A takie wydekoltowane panny w miniówkach to jakie są?

– Ty się lepiej, Maciek, nie odzywaj, bo powiem Krzyškowi i ci wleje.

– Z twojego powodu? Wątpię. I tak cię nie lubi.

– Głupi jesteś!

– Sama jesteś głupia...

Kłótnia trwała dobrą chwilę i potrwałaby pewnie dłużej, gdyby w obronie Kaśki nie stanęli... chłopcy. Najwyraźniej nie potrafili ukryć zachwytów nad jej urodą. Jeden odsunął Kaśce krzesło. Drugi zaproponował, że z nią usiądzie w ławce. Trzeci zarzucił Maćkowi, że ten jest chamem. Ale Maciek zaśmiał się tylko pod nosem i wzruszył ramionami, a po chwili, machnąwszy ręką, poszedł na koniec klasy.

Ta wymiana zdań wystarczyła jednak, by Małgosia zorientowała się, że dziewczyna ma na imię Kaśka, a chłopak Maciek i że Maciek zna jakiegoś Krzyśka, z którym Kaśka chyba się spotyka. No i że ci dwoje dobrze się znają.

„Ech... – westchnęła i popatrzyła na Kaśkę z zazdrością. – Ta to ma mnóstwo adoratorów, a ja?” – pomyślała i obejrzała się. Uchwyciła pogardliwe spojrzenie Kaśki, więc skuliła się w sobie i wbiła wzrok w tablicę. W tym momencie otworzyły się drzwi i weszła nauczycielka.

– Witam was w nowym roku szkolnym. Nazywam się Barbara Czajka i, jak zapewne już wiecie, jestem waszą wycho-

wawczynią – przedstawiła się nauczycielka, obserwując uważnie twarze uczniów. – Ci, którzy byli na rozpoczęciu roku szkolnego, mieli okazję mnie poznać. Pracuję w tej szkole już bardzo długo i wiem, że szybciej wy poznacie mnie, niż ja zapamiętam wasze imiona i nazwiska. Mam nadzieję, że mi w tym trochę pomożecie. Zrobimy tak: ja powiem parę słów o sobie, a wy napiszecie dla mnie wypracowanie. Na przyszły tydzień. To jedyne wypracowanie, z którego nie będę wstawiać do dziennika stopni poniżej czwórki. Temat brzmi *Moje wakacje*. Chcę po prostu sprawdzić, jak piszecie. Wprowadzie najbardziej lubię gramatykę i, jak twierdzą wasi starsi koledzy, gnębię uczniów słowotwórstwem i budową zdań, ale... Tak? Słucham cię? – spytała pani Czajka, zauważywszy, że Małgosia podniosła rękę.

– Czy mamy opisywać całe wakacje? Czy tylko jakąś ich część? W końcu wakacje to ponad dwa miesiące i...

– Chcę nie tylko zobaczyć, jak piszecie, lecz także lepiej was poznać – wyjaśniła pani Czajka. – Dlatego forma wypracowania jest dowolna. Może być ono listem do mnie. Może być listem do koleżanki. Może być opowiadaniem albo zwykłą relacją. Możecie zrelacjonować jakąś swoją wakacyjną przygodę. Piszcie tak, by sprawiło wam to przyjemność. Niech ta pierwsza praca będzie bardziej zabawą.

– A jak długie to ma być? – spytała Małgosia.

– Według waszego uznania – odparła pani Czajka, po czym powiedziała klasie, że ma nadzieję, że te trzy lata, które spędzą razem, będą dla wszystkich nie tylko pracowite, lecz także miłe.

– Kujon! – syknęła Kaśka w kierunku Małgosi, kiedy zadzwonił dzwonek na przerwę, a pani Czajka opuściła klasę.

– Poczekaj! – usłyszała za plecami czyjś głos.

Obróciła się – biegł za nią Maciek.

– Nie przejmuj się Kaśką – powiedział, ciężko sapiąc.

– Nie przejmuję się – odparła.

Ale to nie była prawda. Przejmowała się. Zwłaszcza tym, że wszyscy chłopcy wpatrywali się w Kaśkę jak w obraz i chcieli siedzieć właśnie z nią. Nawet teraz, kiedy Małgosia wychodziła, widziała, że taki jeden czarnowłosy zaproponował Kaśce niesienie teczek. Zupełnie jak w jakiejś powieści z dziewiętnastego wieku.

Przez chwilę ona i Maciek szli w milczeniu. Pierwszy odezwał się chłopak:

– Chodziłem z nią do podstawówki. To kretynka.

– Ładna. Widziałam, jak chłopcy na nią patrzą.

– Eee. Tak ci się wydaje. A poza tym im wszystkim zaraz to minie. Za parę dni nikt nie będzie jej lubił. Wspomnisz moje słowa. Zapytaj Staśka czy Tomka.

– Którzy to?

– Ci, co siedzą za mną. Przyjaciele od przedszkola. Chodzili z nami do klasy. Mieszkają zresztą tu obok. – Pokazał ręką na teren za kościołem.

– A ja tu – powiedziała Małgosia, stając przed klatką swojego domu.

– Ja kawałek dalej – uściślił Maciek, ale nie ruszył się z miejsca. Małgosia też nie. Zupełnie nie wiedziała, jak się zachować.

– Znam cię z biblioteki – przyznała po chwili i w tym momencie Maciek wykrzyknął:

– Właśnie! Czulem, że gdzieś już cię widziałem! – I chciał jeszcze coś dodać, ale Małgosię zawołała mama.

Następnego dnia pierwszą lekcją była godzina wychowawcza. Pani Czajka zarządziła wybór gospodarza klasy i skarbnika. Powiedziała, że zdaje sobie sprawę z tego, że nie wszyscy się znają, ale takie organizacyjne rzeczy trzeba jak najszybciej załatwić.

– To ja chciałam zgłosić kandydaturę Kingi – odezwał się czyjś głos.

– A ty jesteś...?

– Ewa – przedstawiła się dziewczyna. Miała krótko przystrzyżone włosy i dwa dołeczki w buzi. – Kinga chodziła ze mną do klasy w podstawówce i była gospodarzem przez cztery lata. Ma wprawę.

– A czy Kinga chce? – spytała pani Czajka.

– Jak klasa zechce, to mogę być – odparła Kinga, a wszystkie oczy zwróciły się w jej kierunku.

– Czy ktoś zgłasza inną kandydaturę?

Odpowiedziała cisza.

– Wobec tego Kinga zostaje gospodarzem klasy. A co ze skarbnikiem?

Po tym pytaniu zapadło długie i kłopotliwe milczenie.

– Może ten, kto u nich w klasie był skarbnikiem? – dało się słyszeć głos spod okna.

Wszystkie oczy zwróciły się w tym kierunku. Brunet, który poprzedniego dnia niósł Kaśce teczkę do domu, wyraźnie kpił sobie z Kingi, Ewki oraz... pani Czajki.

– Pewnie nie chodzi do tej klasy, ale co tam...

– To może ty? – padło pytanie wychowawczynie, ale chłopak zaśmiał się i pogardliwie prychnąwszy, odparł:

– Mam ważniejsze sprawy na głowie.

– Ty jesteś...?

Pani Czajka patrzyła na ucznia, którego imię bezskutecznie próbowała sobie przypomnieć.

– Michał. A pani to... pani Barbara Czajka, jeśli się nie mylę – powiedział, udając, że tak jak i wychowawczynie szuka w pamięci jej nazwiska.

– Nie zachowujesz się zbyt elegancko.

– Bo to nie audyencja u króla – odparł chłopak i usiadł, głośno szurając krzesłem.

Przez chwilę w klasie panowała cisza. Przerwały ją dopiero ciche słowa pani Czajki.

– Od dziś moje lekcje będą dla ciebie jak audyencja. Na razie pozwalam ci na nich być. I radzę korzystać z tej łaski. Bo gdy

cię z nich wyproszę, będziesz musiał przyjść do mnie z ojcem. Zrozumiano?

– Nie mam ojca.

– To z matką, babcią, ciocią czy innym prawnym opiekunem! – Pani Czajka była już wyraźnie zirytowana. – Czy to jest jasne?

– Tak.

– Proszę pani! – Małgosia podniosła rękę i jednym tchem wyrecytowała formułkę, o której myślała już dłuższą chwilę. – Chciałam zgłosić na skarbnika Kaśkę.

Może jak ona pierwsza wyciągnie do Kaśki rękę, wówczas Kaśka nie będzie się tak zachowywała? Tak jak na przykład rano, kiedy w szatni powiedziała: „Ooo! Widzę, że dziecinka ma kapciuszki”.

– Ja też mam ważniejsze sprawy, niż być jakimś tam skarbnikiem. A ty się nie podlizuj, bo nic ci z tego nie wyjdzie – prychnęła Kaśka.

Małgosia aż się skuliła, słysząc te słowa. Kaśka nie wydawała się jej już taka ładna. Z satysfakcją zauważyła, że dziewczyna ma cienkie włosy i szpecący pieprzyk na policzku.

– To jest szczyt wszystkiego! – obruszyła się pani Czajka. – Pierwsza godzina wychowawcza i wychodzi na to, że w tej klasie są same konfliktowe osoby. Ciebie, moja droga, nie rozumiem – zwróciła się do Kaśki. – Ubrałaś się nie jak do szkoły, ale jak na pokaz mody. Koleżanka wyciąga do ciebie rękę, pokazuje, że obdarzyła cię zaufaniem, a ty kopiesz ją w tę rękę. Coś niebywałego! Po tym zachowaniu powiem ci, że nawet jakbyś chciała pełnić funkcję skarbnika, nie zgodziłabym się na to. Tak więc wracamy do punktu wyjścia. Kto zostanie skarbnikiem? Są kandydatury? Albo chętni?

Wychowawczynie rozejrzała się po klasie.

– Widzę – odezwała się po chwili – że będę musiała losować. Niech więc skarbnikiem będzie ten, kto w dzienniku ma numer trzynastcie. To jest... – przysunęła do siebie dziennik i zajrzała

do listy – Michał... – Wbiła wzrok w chłopca, z którym dopiero co przeprowadziła niemiłą rozmowę.

– Ja na pewno nie jestem trzynasty! – zaprotestował brunet.

– Jestem na początku listy.

– O Boże! Niejednemu psu Burek – zirytował się Maciek, ale nie zdążył nic więcej powiedzieć, bo z ławki przed nim wstał jasny blondyn i odezwał się flegmatycznie:

– Może być.

– A to ci dwa Michały! – zawołała pani Czajka, a Maciek dodał:

– Białe i Czarne.

Klasa, usłyszawszy to, się zaśmiała. I tylko Michał, który przed chwilą ochrzczony został Czarnym, siedział naburmuszony w ławce.

– Mam nadzieję, że ta pierwsza godzina wychowawcza była ostatnią, podczas której zachowywaliście się w ten sposób – powiedziała pani Czajka. – Czy ktoś ma jeszcze jakieś pytania?

– Ja. – Małgosia podniosła rękę.

– Słucham?

– Kiedy dostaniemy legitymacje szkolne? Bo chciałam zapisać się do biblioteki, ale pani bibliotekarka mówiła, że mogę tylko z legitymacją...

– No i zniżka na autobus... – odezwał się inny głos.

– Ojej! – Pani Czajka zrobiła się czerwona na twarzy. – Przepraszam was. Zupełnie o tym zapomniałam. Mam wasze legitymacje w pokoju nauczycielskim. Zaraz je przyniosę – powiedziała i pospiesznie wyszła klasy.

– No tak. Książeczki, okulary, garb z tyłu zamiast piersi z przodu. Kujon! – zaśmiała się pogardliwie Kaśka i spojrzała na męską część klasy, szukając aprobaty.

Ale w tym momencie w Małgosi najwyraźniej coś pękło, bo wybuchła:

– Wolę mieć garba na plecach, okulary na nosie i być kujonem bez piersi niż tobą. Chamską i niekoleżeńską. Pasujesz do

tego tam! – Wskazała głową Czarnego Michała. – Dwa zarozumiałe chamy.

Kaśka zaśmiała się pewna swego. Jednak od tej pory z dnia na dzień budziła coraz mniejszy zachwyt i zainteresowanie męskiej części klasy. Pewnie dlatego, że codziennie zachowywała się tak samo wyzywająco. Jedno było pewne – po tygodniu już nikt nie chciał z nią siedzieć. Słowa Maćka sprawdziły się szybciej, niż Małgosia przypuszczała.

TYGODNIOWE SPÓŹNIENIE

Kamila dołączyła do klasy tydzień po rozpoczęciu roku szkolnego. Zawiązywały się już pierwsze przyjaźnie. Maciek przebywał najczęściej w towarzystwie Aleksa, Białego Michała, grubego Mateusza oraz Staśka i Tomka. Ewa siedziała z Kingą. Inni też znaleźli jakoś swoje pary. I tylko Kaśka siedziała sama – choć nie wyglądała na osobę, która się tym przejmuje. Pewnie dlatego, że na dużych przerwach chodziła do III b, by pogadać z Krzyśkiem, który okazał się kuzynem Maćka.

Pojawienie się Kamili wywołało spore poruszenie. Po pierwsze fakt, że spóźniła się na rozpoczęcie roku aż tydzień, bo cały sierpień spędziła u ciotki w Anglii, wzbudził w klasie pewną zazdrość. A to, że Kamila nie zadzierała z tego powodu nosa, zjednało jej sympatię. Po drugie już na pierwszej lekcji angielskiego Kamila wykazała się dobrą znajomością języka. Po angielsku mówiła z akcentem, który brzmiał bardziej brytyjsko niż akcent nauczycielki, zwanej przez wszystkich Milady. No i chętnie podpowiadała innym. To dlatego na dużej przerwie Kamilę otoczył wianuszek dziewcząt i chłopców, którzy chcieli jak najwięcej dowiedzieć się i o Anglii, i o Kamili.

– Moja ciotka Iwona wyszła za Anglika – tłumaczyła Kamila. – I to dlatego mówię po angielsku. Pewnie gdyby wujek Hugh znał polski, nie mówiłabym tak dobrze. Ale że ciocia często zostawiała mnie samą z wujkiem, bo chodziła do pracy, to z nim gadałam. Pokazywał mi Londyn. A to tak głupio nie wiedzieć, co ktoś do ciebie mówi. Trudno milczeć. No i telewizję oglądałam...

– W Polsce też można oglądać, jak się ma kablówkę! – prychnęła pogardliwie Kaśka.

– Ale tobie nawet kablówka nie pomoże – dogryzł jej Maciek. – I tak będziesz z angielskiego nogą.

- Za to w mini – zachichotała Małgosia.
- A ty, kobra, co się wcinasz? – Kaśka spiorunowała Małgo-
się wzrokiem.
- Kobra? – powtórzyła Małgosia ze zdziwieniem usłyszane
przed chwilą przezwisko.
- No, okularnik inaczej – wyjaśniła Kaśka. – Czyli ty.
- Wiesz co...? – zirytowała się Małgosia. – Dziwię się, że
w gimnazjum prezentujesz poziom niższy niż w podstawówce.
Okulary noszę od dawna, a pierwszy raz w życiu ktoś próbuje
mi z tego powodu dokuczyć. Ty się w głowę stuknij! Jesteś jakaś
opóźniona w rozwoju!
- Dajcie spokój! – próbowała załagodzić sytuację Kinga i spy-
tała, czy Kamila zna dużo angielskich idiomów.
- Jak tam jest w Anglii? – zainteresował się Aleks, który zwie-
dził pół Europy, ale na Wyspach Brytyjskich jeszcze nie był. –
Czy to prawda, że Anglicy są flegmatyczni?
- Tak, i flegmę w słoikach sprzedają na eksport, a takie głupki
jak ty ją kupują – burknął Czarny Michał, który też przysłuchi-
wał się rozmowie.
- Spadaj! – krzyknął Aleks i go odepchnął.
Michał doskoczył do Aleksa i zaczęli się szamotać.
- Możecie się uspokoić? – spytała Ewka. – Chciałabym do-
wiedzieć się jeszcze czegoś od Kamili.
- Lepiej niech powie, gdzie straciła pigment – wtrąciła zno-
wu Kaśka, która od dłuższego czasu przyglądała się włosom
Kamili.
- Były tak jasne, że wydawały się prawie białe.
- Nie straciła pigmentu, tylko jest blondynką – warknęła
Małgosia, przewidując, że to, co powiedziała Kaśka, może wy-
wołać sporą burzę.
- I, niestety, mimo Małgosinej interwencji tak się stało. Ka-
mila, z trudem powstrzymując łzy, wybiegła z klasy. Małgosia
wiedziała, że teraz należy ją zostawić samą. Nie zauważyła, że
tuż za nią wyszedł Czarny Michał.

Kamila od dziecka cierpiała z powodu koloru swoich włosów, bo to one najpierw zwracały uwagę innych. Wprawdzie znajomi rodziców wielokrotnie mówili jej, że w niektórych kulturach byłaby uważana za boginię, a ciotka Iwona za każdym razem zaklinała, by nigdy tych pięknych włosów nie farbowała, ale Kamila chciała, by choć trochę jej ściemniały. Kaśka najwyraźniej wiedziała, gdzie uderzyć. I uderzyła, a wszystko dlatego, że minutę wcześniej Krzysiek, który akurat wpadł do ich klasy, spytał ją:

– Ty, co to za laska?

– Która? – Kaśka udała, że nie wie, o kogo Krzysiek pyta.

– Ta z tymi jasnymi włosami.

Kaśka tylko wzruszyła ramionami, a Krzysiek podszedł do Maćka.

– Fajna?

– Na pewno fajniejsza od Kaśki.

– Kiedy ty przestaniesz mi ją wypominać? To już dawno i nieprawda.

– A ona myśli, że prawda. Patrz, jak się zachowuje. Człowieku! Ona przez ten tydzień dała tu prawdziwy popis.

– Ależ ty jej nie lubisz.

– Nieprawda – sprostował Maciek. – To nie jest tak, że ja jej nie lubię. Mnie straszliwie denerwuje jej głupota. Denerwuje i męczy.

– Eee, dobra. Pies ją drapał – powiedział Krzysiek i zmienił temat.

Kamila stała nad umywalką i przemywała zapłakaną twarz. „Zaczęło się – pomyślała, patrząc na swoje odbicie w lustrze. – Chyba całe życie będą mi dokuczać z powodu tych włosów”. Nagle drgnęła. Przestraszył ją dzwonek na lekcje. Wytarła twarz i wyszła z łazienki. Pod drzwiami stał Czarny Michał.

– Ty się nie przejmuj gadaniem Kaśki – powiedział. – Ona jest głupia. Dogryza ludziom z powodów, na które oni nie mają wpływu.

– A co ty możesz o tym wiedzieć? – spytała nieprzyjemnym głosem.

– Nic. Po prostu rozumiem, jak się czujesz. Ja też tak miałem w podstawówce. Też mi dokuczano. Nie z powodu włosów, ale czegoś innego, na co też nie miałem wpływu.

– To znaczy? – dociekała Kamila już miłym tonem.

– Kiedyś ci opowiem – odparł Michał. – Jak się lepiej poznamy. – Potem otworzył drzwi do klasy, w której właśnie rozpoczęła się geografia.

– Gadałaś z tym chamem? – spytała Małgosia, gdy Kamila usiadła na miejscu.

– Z jakim chamem?

– No, z Michałem.

– Tym czarnym kolesiem?

– Tak.

– To on się Michał nazywa?

– Tak. To straszny cham.

– A dla mnie był miły.

– No wiesz... Nie widziałas go kilka dni temu.

– Rany! Musisz mi wszystko dokładnie opowiedzieć. Przez to tygodniowe spóźnienie nie wiem, kto jest fajny, a kto nie. Zupełnie jakbym przyszła tu w połowie roku.

– Nie gadać mi tu! – krzyknął nauczyciel geografii, zwany przez uczniów Labradorem. – Jak masz na imię? – spytał, spoglądając karcącym wzrokiem na Kamilę.

– Kamila.

– Aaa, to dla ciebie rok szkolny rozpoczyna się później niż dla innych. Upominam cię, że nienawidzę gadulstwa i niepunktualności. I mam nadzieję, że na dzisiejszą lekcję spóźniłaś się po raz pierwszy i ostatni.

– Pewnie nie, bo to taka angielska flegma – skomentowała dość głośno Kaśka i wybuchnęła śmiechem.

Nikt jej nie wtórował.

 Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksiegarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49, faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

*Książka została wydrukowana na papierze
Creamy 60 g/m² wol. 2,0.*

ZING

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Ewa Mościcka, Katarzyna Nowak*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-12998-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016 r.
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań